Cena numeru 6 groszy

Nr. 99 — SOSNOWIEC, sobota dnia 1 maja 1915 roku. — Rok X.

KURJER ZAGŁĘBIA

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, ul. Iwangrodzka Nr. 7.

Z widowni wydarzeń.

Na Adrjatyku.

Dziennik włoski „Tribuna" donosi: „Francuski krążownik pancerny „Leon Gambetta" został w oddaleniu 20 mil od wybrzeża włoskiego wysadzony w powietrze. Szef stacji semaforów w Santa Maria di Leuca (Włochy) pospieszył na pomoc z eskadrillą. Krążownik pancerny „Leon Gambetta", który był silnie pochylony, dał się pędzić w kierunku wiatru sirocco. Francuscy oficerowie uważają go za stracony, ponieważ otwór wyrwany przez torpedę jest niezwykle wielki. Woda wdarła się do obszaru maszyn. Z Tarentu nadjechały okręty ratunkowe i lekarze.

„Tribuna" dalej donosi, że austro-węgierska łódź podwodna, która wyrzuciła torpedę odjechała o świcie z Cattaro, płynęła podczas dnia nie zanurzając się, podczas zachodu słońca znów się zanurzyła, poczem w nocy znów wynurzyła się na powierzchnię morza. Wiedziano już oddawna, że 3 francuskie krążowniki krążą wśród małych wysp położonych między Korfu a Włochami. Niepogoda i burzliwe morze sprzyjały akcji łodzi podwodnej, która operowała przy świetle księżyca.

Krążownik francuski „Leon Gambetta" zbudowany w roku 1902 był jednym z wielkich krążowników pancernych. Miał 12,500 ton pojemności, maszyny o sile 29,000 koni, szybkość 22 mil morskich na godzinę, załogę 728 ludzi. Jego uzbrojenie składało się z 4 armat 19 centymetrowych, z 16 armat 16 i pół centymetrowych i z dział lżejszego kalibru. Jego strata jest dotkliwą dla floty francuskiej, która niedawno utraciła pod Dardanelami okręty liniowe „Bouvet" i „Gaulois". Na Adrjatyku straty francuskie wynoszą dotąd: łódź podwodna zatopiona, okręt liniowy „Jean Bert" uszkodzony i „Gambetta" zatopiony.

Santa Maria di Leuca jest małym portem włoskim, położonym na najdalej na południe wysuniętym cyplu półwyspu apulijskiego. Tam został zniszczony okręt, a załoga włoska pospieszyła mu z pomocą.

Na ziemiach polskich.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW) Z głównej kwatery donoszą:

„Na południe od Kalwarji obsadziliśmy wieś Kowale i wzgórze w kierunku południowym.

Pod Dachowem na południe od Sochaczewa zdobyliśmy rosyjski punkt opaacia".

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ (BTW). Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer donosi: „Położenie ogólne bez zmiany.

W Karpatach i w Królestwie Polskiem trwają silne odosobnione walki artylerji. Trafne pociski naszych dział wywołały eksplozję dwóch rosyjskich składów amunicji.

Powtórne nocne ataki Rosjan we wschodniej stronie góry Ostry zostały odparte.

W Galicji południowo-wschodniej i na Bukowinie nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia".

Bomby.

WIEDEŃ (BTW). Na Łomżę rzucili lotnicy niemieccy 30 bomb, z których jedna raniła dziewczynkę. Poza tem szkód nie było.

Podczas lotu dokonanego przez lotników niemieckich nad Białostokiem spadło na miasto 100 bomb. Oprócz potrzaskanych szyb strat innych nie było. Zostało jednakże zabitych i rannych kilkanaście osób. Wszystkie obiary bomb to żydzi, gromadzący się na ulicach.

*

BERLIN. (WAT). Pisma niemieckie donoszą, że w d. 23 kwietnia unosił się nad Płockiem aeroplan i rzucił na miasto piętnaście bomb. Kilka bomb było skierowanych do niemieckich łodzi, znajdujących się na Wiśle poza tumem, parę innych padło na skwer, gdzie znajduje się cerkiew rosyjska. Dwa sterowce bombardowały w Mławie stację kolejową i aedrom w Sannikach.

Nowe walki w Karpatach.

GEŃEWA (BTW). Z Piotrogrodu donoszą do gazet francuskich: „Na południowym odcinku Karpat rozpoczęła się wielka bitwa. Nieprzyjaciel otworzył walkę na całym froncie nader silną kanonadą dział. W całej Rosji oczekują rostrzygnięcia tych walk z wielkiem naprężeniem. We wszystkich cerkwiach Rosji odprawiane są nabożeństwa błagalne o zwycięstwo w tych decydujących walkach. „Nowoje Wremia" pisze: „Walki te wymagają wielkich ofiar, są one jednak tylko środkiem, by przez Budapeszt i Wiedeń dotrzeć do Berlina".

Na Zachodzie.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (BTW) Z głównej kwatery donoszą:

„Onegdaj popołudniu atakowano bez przerwy, ale bezskutecznie nasze pozycje na zachodnim brzegu kanału, na północ od Ypres, przy strumyku L'Yperlée, pod Steentraate i Het Sas. Na wschód od kanału nie powiódł się atak, przedsięwzięty onegdaj wieczorem przeciwko naszemu prawemu skrzydłu na wschód od kanału w pólnie przez Francuzów, Algierczyków i Anglików, przyczem nieprzyjaciele odnieśli bardzo znaczne straty. Liczba zdobytych przez nas w walkach na północ od Ypres dział nieprzyjacielskich powiększyła się na 63.

Nie powiodło się nieprzyjacielskie wysadzanie za pomocą min nad koleją Lacasée - Béthune i w Szampanii na północ od Le Mesnil. Pod Le Mesnil odparte zostały wykonane w nocy ataki francuskie na stanowiska zdobyte przez nas onegdajszej nocy. Jeńcy francuscy, których tutaj zabraliśmy, byli zrozpaczeni, ponieważ im oficerowie powiedzieli, że dostawszy się do niewoli niemieckiej, zostaną natychmiast rozstrzelani.

Na wzgórzach Mozy na południe-wschód od Verdunu posunęliśmy nasze stanowiska o kilkaset metrów naprzód i utwierdziliśmy je.

W Wogezach położenie nie uległo zmianie".

Trujące gazy Niemców.

LONDYN (T. B.) „D. Chronicle" donosi z północnej Francji o posługiwaniu się przez Niemców aparatami wytwarzającymi gazy. Dnia 22 b. m. o godz. 5 widzieli żołnierze francuscy w rowach między Langemark a Cnocque, silny żółty dym, wydobywający się z rowów niemieckw kierunku do francuskich. Niemcy mają ów gaz pomieszczony we flaszkach. Flaszki te otwarli, gdy wiatr szedł w kierunku rowów francuskich.

Gazy te były dla Francuzów niespodzianką. Wielu uległo natychmiast zatruciu i zmarło, innym udało się ujść w pierwszej chwili, ale potem zczernieli na twarzy, zaczęli pluć krwią i zginęli. Skutki szkodliwego działania gazu sięgały na 6 kilometrów długości, a 2 głębokości.

Następnie Niemcy wyszli ze swoich rowów, mając hełmy bezpieczeństwa na twarzach i dopiero po ustąpieniu gazów wyruszyli w większej liczbie.

Przeciw nienawiści.

Z dłuższego pod powyższym tytułem artykułu „Głosu Narodu" przytaczamy najbardziej charakterystyczny wyjątek:

„Jako znamienny objaw chwili należy zapisać, iż w Niemczech coraz wyraźniej zaczyna zaznaczać się reakcja przeciw różnym wybrykom szowinizmu, które wylęgły się na tle toczącej się wojny. Wojna nie może naturalnie budzić uczuć sielankowych; musi ona rozwijać i potęgować uczucia nieprzyjazne, ujemne. Jednakże i tu powinna być zachowana miara, zakreślona, jeśli już nie przez nakazy religijne, to przynajmniej przez szacunek dla siebie samego i poczucie dobrego smaku, właściwe narodom cywilizowanym.

Chrześcjańska i tak wysoką kulturą ciesząca się Europa pamiętać musi o tem nawet w obecnem rozpętaniu się żywiołów.

Przed paru miesiącami pojawił się w Niemczech „Hymn nienawiści do Anglji", który w atmosferze, sprzyjającej podobnym wylewom natchnień, spopularyzował się dość szybko. Autorem tego „hymnu", niesłychanie namiętnego, napastliwego i wprost ociekającego pianą — rzecz charakterystyczna — nie jest Niemiec-Aryjczyk. Ułożył go niejaki Ernest Lissauer, semita pochodzący z miasta Leszna (Lissa) w Poznańskiem.

„Hassgesang" pana Lissauera, ze swym typowym brakiem umiaru, jest kompromitującym dla Niemiec, gdyż ludzie silni nie pienią się tak zapalczywie. Ponieważ zaś Niemcy są nietylko silne, ale i nie pozbawione dobrego smaku, przeto daje się tam już odczuwać przesyt „Hassgesangiem", a jakkolwiek szerokie rzesze upajają się jeszcze jego patetycznemi strofami, gorliwie zareklamowanemi przez pewien odłam prasy, to jednak coraz więcej pism niemieckich pozwala sobie traktować ten płód wojennego animuszu p. Lissauera zgoła bez szacunku, a nawet ze szczyptą humor

Drugim szczególnie wonnym kwiatkiem szowinizmu wojennego jest niefortunny, mocno teatralny i powadze wielkiego narodu ubliżający czyjś koncept, aby ludzie w Niemczech witali się słowami „Gott strafe England!" (Niech Bóg skarze Anglję) zamiast zwykłego „Dzień dobry".

Koncept ten przyjął się i rozpowszechnił szybko, a obecnie i przeciw temu objawowi barbaryzowania się obyczajów, zaczyna się budzić zdrowa reakcja".

Wezwanie.

Magistrat Sosnowca niniejszym wzywa mieszkańców miasta, aby bezwłocznie wpłacili do kasy miejskiej zasadnicze należności patentowe prawem przepisane od zakładów handlodlowych i przemysłowych za II tercjał 1915 r. Wrazie niezastosowania się do niniejszego wezwania w ciągu dwóch tygodni, winni ulegną karze do wysokości podwójnej opłaty patentowej, a niezależnie od tego zakłady ich zamknięte będą, aż do czasu uiszczenia przypadających opłat wraz z karą.

Prezydent *Mrówczyński*.
Sekretarz *Sojda*.

Z dnia na dzień.

Dn. 30/IV.

Z Sosnowca.

Za Ojczyznę.

„Stow. Robot. Chrześcijańskich" zamówiło nabożeństwo „za Ojczyznę", które się odbędzie w sosnowieckim kościele parafjalnym pojutrze dnia 2 maja w niedzielę. Podczas uroczystej Wotywy z asystą, chóry kościelne wykonają szereg podniosłych utworów religijnych.

Przed nabożeństwem zostanie poświęcony nowy sztandar korporacji z wizerunkami: Jasnogórskiej Królowej Korony polskiej, w otoczeniu godeł narodowych, oraz św, Józefa Oblubieńca Patrona Stow. Robot. Chrześcijańskich.

„Wieczòr Polski".

W nadchodzącą niedzielę d. 2 maja, Stow. Robot. Chrześcijańskich urządza koncert z doborowym i nastrojowym programem p. n. „Wieczór polski".

Na całość „Wieczoru" złożą się: szereg pieśni wykonanych przez chóry Lutni kościelnej oraz dzieci, utwory zaś muzyczne wykona orkiestra amatorska pod dyrekcją p. A. Lewandowskiego. Solo na skrzypcach grać będzie utalentowany uczeń mistrza Barcewicza, p. Bolesław Mazurkiewicz. Doskonała deklamatorka p. Marja Majdrowiczówna wygłosi kilka klejnotów ze skarbca poezji rodzimej.

Na zakończenie artystycznego wieczoru, ukażą się żywe obrazy z tematów rdzennie polskich czerpane. Ilustrować zaś żywe obrazy będą: odpowiednia deklamacja i śpiewy chóralne.

Początek tego pięknego koncertu o godz. w pół do szóstej popołudniu a ceny oznaczono popularne od rubla do 10 kop.

— **3 Maja w Sosnowcu.** Korporacje, które w poniedziałek o godzinie 10-ej rano wezmą udział w uroczystem

nabożeństwie w kościele parafjalnym, proszone są o przybycie na cmentarz kościelny przed godziną 10-ą. W uzupełnieniu zamieszczonej wczoraj informacji, donosimy, że w poniedziałek o godz. 9-ej rano odprawioną zostanie w sosnowieckim kościele Msza św., na której obecną będzie dziatwa ze szkół miejskich.

— **Z Rady miejskiej.** Posiedzenie plenum Rady miejskiej m. Sosnowca odbędzie się dziś w piątek, punktualnie o godz. 5 popoł. w lokalu przy ul. Iwangrodzkiej Nr. 11.

— **Spis rządców domów.** Wczoraj dzielnice Straży obywatelskiej na zasadzie rozporządzenia Komendantury, dokonały spisu wszystkich rządców domów, których zobowiązali do złożenia piśmiennych pełnomocnictw od właścicieli.

— **Czynności sekwestratorów.** W bieżącym tygodniu sekwestratorzy miejscy przystąpili do egzekucji podatków, które dłużnicy wpłacają przeważnie ratami.

— **Towary norymberskie.** Ceny t. zw. towarów norymberskich których znajdują się u nas znaczne jeszcze zapasy, wskutek spekulacji poszły w górę. Za igły, nici, guziki i t. p. handlarze każą sobie płacić parę razy więcej, niż dawniej.

— **Smutny wypadek.** Onegdaj o godz. 4 ej popoł na ulicy Polnej obok składów Oppenhajma, gdzie wydawane są kartofle Komisji żywnościowej, uległa śmiertelnemu wypadkowi 9-letnia Halinka Krzyżanowska, córka inżyniera górniczego. Dziewczynka, uczepiwszy się buforu wagonu, pchanego przez dziatwę, uderzyła głową o barjerę bocznego toru kolejki, tak silnie, że pękła czaszka. Skon ofiary strasznego wypadku nastąpił momentalnie.

— Kradzież. Adam Hanygr, zamieszkały przy ulicy Starososnowieckiej, skradł Anieli Dymkowej 105 rubli i ulotnił się bez śladu.

Z Dąbrowy.

+ **Szczepienie ospy.** Dyrekcja Huty Bankowej podaje do wiadomości, że od dn. 29 kwietnia w godzinach między 3—5 po południu odbywa się codziennie w ambulatorjum fabrycznem szczepienie ospy dzieciom i dorosłym.

Z Zawiercia.

+ **Roboty na roli** są w całej pełni. Większość okolicznych gospodarzy skarży się na brak siły pociągowej. Za parę koni zajętych w polu właściciele żądają 12 rubli dziennie. W okolicy Szczekocin można spotkać krowy, zaprzągnięte do pługa. W niektórych wioskach, gdzie stoi kawalerja, władze wojskowe ułatwiają wieśniakom pracę przez wypożyczanie koni. W ubiegłą niedzielę władze zarekwirowały wszystkim tutejszym handlarzom zboże, potrzebne gospodarzom do zasiewów.

Z różnych stron.

□ **Z Częstochowy.** „Katt. Zeit." donosi: „Prokuratorja sądu obwodowego częstochowskiego ogłosiła list gończy za zbiegłym byłym komendantem straży miejskiej w Zduńskiej Woli adwokatem Kubikiem. Jest on obwiniony o liczne przestępstwa, a głównie o defrandację 13000 rubli. Mimo usilnych zabiegów. nie został pochwyconym. Kubik ma lat 40, silnie zbudowany. List gończy daje dokładny opis Kubika i jego ubrania.

Wejście na wieżę kościoła Jasnogórskiego zostało na rozkaz władz austrjackich dla ważnych powodów zabronione i opieczętowane".

□ **Samorząd w Królestwie.** „Nowa Reforma" pisze: „Frankf. Ztg." donosi z Piotrogrodu, że dekret ministerjalny odracza wejście w życie samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem aż po dzień 1 sierpnia.

□ **Echa skonu posła Nakoniecznego.** O katastrofie samochodowej, która spowodowała skon posła Nakoniecznego, „Dziennik Poznański" pisze, co następuje: Nakonieczny w niedzielę 11 kwietnia jechał rowerem z Garbowa do Kurowa. Po drodze poseł spotkał samochód, na który wsiadł, udając się w dalszą drogę. Po przejechaniu 3 wiorst spotkano wóz włościański. Aby ominąć wóz, kierownik samochodu skręcił na bok, ale tak nieszęśliwie, że wjechał przedniem kołem na kupę kamieni szosowych. Samochód przewrócił się, przygniatając Nakoniecznego. Skon nastąpił niezwłocznie skutkiem pęknięcia czaszki. Jednocześnie zabity został szofer. Zmarły w sile wieku 40-letni poseł pozostawił żonę Anielę, córkę włościanina z Krężnicy i czworo dzieci, z których 16-letnia Antonina jest uczenicą pensji p. Rudzkiej w Warszawie. W ostatnich czasach Nakonieczny był pełen wiary w lepszą przyszłość narodu.

□ **Taksa na mięso w Warszawie.** „Dziennik Berliński" pisze: „Z powodu zmiany warunkow handlowych magistrat warszawski uchwalił podwyższyć nieco taksę obowiązującą na mięso i wyznaczył ceny następujące: Na mięso wołowe z przedniej części 28 kopiejek za funt, z tylnej 26 kop. cielęcina 30 kop., baranina 30 kop. funt, mięso wieprzowe 35 kop., słonina 35 kop. za funt.

□ **Ewakuacja „Tworek".** Pisma warszawskie donoszą, że zarząd szpitala obłąkanych w Tworkach postanowił ewakuację wszystkich umysłowo chorych, nie wyłączając oddziału podsądnych, pomieszczonych tymczasowo w więzieniu poprawczem w Mokotowie. Wszystkich chorych podzielono na 8 partji, które będą rozlokowane w różnych miejscowościach cesarstwa, a nawet na Syberji. Przewieziono chorych na razie do Moskwy, Woroneża, Kostromy, Tomska, Winnicy i Wilejki. Pozostało w tym zakładzie tylko 4 lekarzy, resztę powołano do armji czynnej.

□ **Opieka nad jeńcami.** Z ramienia warszawskiego komitetu opieki nad jeńcami wydelegowano p. Jana Czarnochowskiego do Wołogdy, Wiatki, Permu, Ekaterynburga, Kurganu, Petropawłowska, Omska, Tobolska, Koływania i Tomska. Celem delegacji jest przyjście z pomocą tamże znajdującym się jeńcom.

□ **Konkurs na projekt Domu ludowego.** Centralny komitet warszawski po rozstrzygnięciu konkursu na projekt zagród wiejskich, ogłasza obecnie za pośrednictwem Koła architektów konkurs nowy: na projekt Domu ludowego na wsi. Dom ludowy ma być miejscem zebrań, zabaw, oświaty, narad, słowem środowiskiem życia społecznego i kulturalnego wsi. Ma on być widomą pamiątką chwili odrodzenia się kraju. W Domu ludowym pomieścić się mają: duża sala zebrań, biblioteka, sklep spółkowy, kasa pożyczkowo-oszczędnościowa i t. p.

□ **Szczęśliwy Kraków.** Czytamy w „Głosie Narodu": „Wczorajszy dzień targowy przeszedł wszelkie oczekiwania; dowóz był znaczny, okazało się że ludność okoliczna miała nagromadzone na czarną godzinę większe zapasy zeszłorocznego grochu i fasoli, które wywozi się na targ w nadziei, że niebawem ukażą się już nowe zapasy. Taksamo sprzedaje się hojnie ziemniaki, aby oddać je miastu przed okazaniem się nowych, które o ile komunikacja regularnie dopisywać będzie, otrzymamy z Węgier. Jarzyn, jaj, kur, masła i nabiału było poddostatkiem, Sosnowiec, o smakołykach w rodzaju świeżych „jarzyn" lub „kur", zapomniał nawet jak wyglądają.

□ **Tragiczny skon w salinach wielickich.** Z Wieliczki donoszą do „Ilustr. Kurjera Codz.": „Miasto nasze wstrząśniete zostało silnie wypadkiem, jaki zdarzył się w tych dniach podczas zwiedzania salin przez grono żołnierzy niemieckich. Na promie, którym turyści odbywają zazwyczaj przejażdżkę po jeziorku podziemnem, usadowiło się 54 żołnierzy niemieckich. Czy obciążenie promu było za wielkie, czy też z innego powodu, lina ciągnąca prom zerwała się, prom się przechylił, a żołnierze wpadli do wody. Wśród nieopisanego zamętu i krzyku, jakim rozbrzmiały czeluści solnej komory, ledwo rozwidnionej rzadkiemi lampkami elektrycznemi, wśród kotłowania się ciał w czarnych nurtach — siedmiu żołnierzy dostało się pod prom i utonęło, reszta wyratowała się. Zwłoki utopionych wydobyto z jeziora i pogrzebano nie na cmentarzu, lecz w parku Mickiewicza w Wieliczce".

□ **Kongres kobiet w Hadze.** Dotąd przybyło na międzynarodowy kongres kobiet w Hadze 42 Amerykanek, 15 kobiet szwedzkich, 12 norweskich, 10 duńskich, 10 węgierskich, 4 austrjackich, 4 chorwackich i 3 włoskich. Rząd angielski wydał 25 delegatkom angielskim paszporty na kongres.

□ **Widelco-nóż dla jednorękich.** „Duetsche Medicinische Wochenschrift" donosi, że dla żołnierzy, którzy stracili w wojnie ramię lub rękę wynaleziono instrument, zwany „widelconożem". Narzędziem tem jednoręki kraje sobie mięso i chleb, potem zaś za pomocą widelca spożywa pokrajane kawałki.

□ **Zgon najstarszego żołnierza monarchji.** Z Budapesztu donoszą, iż w Klausenburgu zmarł najstarszy żołnierz monarchji austro-węgierskiej, pułkownik huzarów honwedów Horvath w wieku 102 lat. Pogrzeb odbył się wśród niezwykle wspaniałych honorów wojskowych.

ś. † p.

Halinka Krzyżanowska

„Uczennica szkoły Handlowej Wł. Siwikowej"

Po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła tragiczną śmiercią dn. 29 kwietnia 1915 roku, przeżywszy lat 9

Wyprowadzenie zwłok z domu przy ul. Starososnowieckiej Nr. 14, na cmentarz miejscowy odbędzie się w sobotę o godz. 3½ po południu. Na smutny ten obrzęd zapraszają krewnych, znajomych i przyjaciół, nieutuleni w żalu RODZICE.

Rosja a legjony.

W artykule p. t.: „Gwałty rosyjskie na legjonistach", czytamy w krakowskim "Naprzodzie":

„Kilkakrotnie już podnosił się w pismach polskich protest przeciw iście rosyjskiemu barbarzyństwu, przejawiającemu się w gwałtach dokonywanych na legjonistach. Rosja odmawia prawa kombatantów legjonistom, tworzącym składową część regularnej armji. W marcu obiegła prasę wiadomość, że komenda wojskowa rosyjska w okręgu stanisławowskim obwieściła, że „uzbrojeni młodzi ludzie (t. zn. legjoniści) będą traktowani jako należący do band zbójeckich".

Obecnie znajdujemy w warszawskiej „Nowej Gazecie" z dnia 5 marca artykuł p. t.: „Strzelcy galicyjscy". „Nowa Gazeta" donosi:

Lubelskie „Gubernskija Wiedomosti" podają następującą wiadomość:

„W jednem z większych miast polskich w Galicji w dniu 20 stycznia o godz. 12 w południe do wielkiej, niskiej sali miejscowego magistratu przybyło kilku oficerów rosyjskich, cały magistrat i wielu miejscowych obywateli, przeważnie Polaków. Żydzi nie przybyli.

Do sali wprowadzono ośmiu, ubranych w szynele austrjackie, wyrostków lat około 17 — 18. Wówczas wstał oficer rosyjski i zwrócił się do obecnych z przemową, wyjaśniając, że przyprowadzona młodzież, to „polscy legjoniści", schwytani z bronią w ręku, na których władze rosyjskie patrzą, jak na partyzantów i powstańców, którzy — według praw stanu wojennego — karani być powinni śmiercią.

„Polskie Legjony — mówił oficer — nie stanowią części składowej armji austrjackiej, są oddziałami „sui generis", mającymi jako cel: wywołanie powstania wśród Polaków, mieszkających w granicach Rosji. Ponieważ jednak Polacy rosyjscy w tej wielkiej walce słowiańszczyzny z germanizmem stanęli po stronie słowiańskiej Rosji (!), polscy legjoniści uważani być muszą nietylko za gwałcicieli praw wojennych, ale za powstańców przeciw swemu własnemu polskiemu narodowi (sic!). Dlatego surowe prawo wojny karze ich śmiercią. Kiedyśmy jednak zobaczyli tych legjonistów, których prawo skazuje na karę śmierci, ujrzeliśmy, że są to dzieci oszołomione, nie rozumiejące co robią, nie zdające sobie sprawy, że walczą przeciw swemu narodowi — postanowiliśmy odstąpić od litery prawa w imię wewnętrznej sprawiedliwości naszych serc. w imię litości dla dzieci narodu słowiańskiego".

DOKOŁA WOJNY.

✕ **Żydzi w armji rosyjskiej.** Piotrogrodzka „Riecz" zwraca się przeciw artykułowi reakcyjnej gazety „Ziemszczyna", która doradza, by z armji rosyjskiej wydalić żydów, gdyż ich zdrada i tchórzostwo, więcej przynosi szkody, niż korzyści. „Riecz" zapytuje, skąd powstało takie przekonanie? Wszak we Francji i w Niemczech również wychodzą antysemickie gazety, ale podobne propozycje są tam niedopuszczalne. Gdzie jest cenzura rosyjska, która dozwala prasie podnosić tak ciężkie oskarżenia? Rzeczywistymi zdrajcami ojczyzny są zdaniem „Rieczy" reakcyjni Rosjanie".

✕ **Baron Mirbach zginął.** Sprawozdawca wojenny „N. Fr. Presse" z terenu walk w górach Uszoki donosi, że d. 22. kwietnia generał rosyjski, baron Mirbach, kurlandczyk. poległ. Przy wizytacji linji bojowej oddalił się zanadto od frontu, zgubił tę linję i został zabity strzałem karabinowym, przednich straży austro-węgierskich.

✕ **Garibaldi u króla włoskiego.** Rzymska „Italja" donosi, że Peppino Garibaldi, znany dowódzca legji ochotniczej włoskiej we Francji przybył z lasów Argońskich do Rzymu i był przyjętym na posłuchaniu przez króla".

✕ **742 ofiar na „Gambecie."** Z Rzymu donoszą: „Na krążowniku francuskim wiedziano o ruchach łodzi podwodnej, mimo tego, nie poczyniono środków ostrożności. Wybuch był nadzwyczaj silnym, na okręcie powstał zamęt i popłoch. Przepełnione łodzie ratunkowe tonęły. Zginęło 742 marynarzy, reszta przybyła do Syrakuz. Jest-to druga katastrofa na morzu Śródziemnem, która niszczy tam panowanie Francji".

Wrzekomy „biskup z Kielc".

Agencja telegraficzna „Wat" przypomina, że w grudniu r. z. został aresztowany we Florencji w pałacu arcybiskupim jakiś Tarnowski, znany z oszustw także w Berlinie, podający się za biskupa polskiego z Kielc. W zeszłą sobotę rozegrał się we Florencji przed trybunałem proces przeciwko niemu. Okazało się, że „biskup" nazywa się Jan Tarnowski, ma lat 27, pochodzi z Galicji i był pierwotnie forysiem we dworze, poczem wyuczył się kucharstwa. Podając się raz za biskupa z Kielc, drugi raz za zwyczajnego księdza belgijskiego, przywdziewał Tarnowski raz szaty biskupie, raz zwykłą rewerendę księżą i w takim stroju to zdołał wyzyskiwać łatwowierność wielu księży nie tylko we Florencji ale i w całej Toskanji.

Gdy wreszcie zachowanie się Tarnowskiego stało się podejrzanem, arcybiskup florencki dał o tem znać policji, która wykryła w nim oszusta. Pomimo wszelkich dowodów utrzymywał Tarnowski w dalszym ciągu podczas rozpraw, że jest biskupem i że wszyscy świadczący przeciwko niemu są opętani przez złego ducha.

Kiedy usłyszał sentencję sądu, skazującego go na 7 miesięcy więzienia i zapłacenie 140 lirów, popadł w szał i zaczął krzyczeć, że nie poddaje się żadnym sądom ziemskim, gdyż jest sługą Bożym i ma ważne misje do spełnienia.

Redaktor odpowiedzialny KONSTANTY KASZYŃSKI. Wydawca ANTONI MAZURKIEWICZ. Drukarnia „KURJERA ZAGŁĘBIA" Iwangrodzka Nr. 7.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej w Będzinie.